

## Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,  
za codzienną, dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.  
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii  
miesięcz. 2 K. 20 h. 2 K. — h.  
kwart. 6 K. 60 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.  
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.  
W innych państwach Związku pocztowego  
miesięcznie 5 koron.  
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.  
Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.  
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.  
Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.  
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

## Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.  
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.  
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

## Kalendarz lwowski.

Czwartek: 20. listopada.

Wschód słońca 7:22, zachód 4:10.

**Imiona. Rz.-kat.** Dziś: Feliksa. Jutro: Ofiar. NMP.  
**Gr.-kat.** Dziś: Jerona. Jutro: Sob. św. Mychaila. — **Słow.**  
Dziś: Sędzimira. Jutro: Sława.

**Panoramy.** Kosciuszko pod Racławicami. Plac powy-  
stawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. —  
Chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od g. 10 r. do  
10 wieczór. (Stolica świata Paryż). Wejście 20 hal. — Foto-  
plastikon. Pasaż Hausmana. (Koronacja króla Edwarda VII.  
i Londyn). Codziennie od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

**Wystawy stałe.** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięk-  
nych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od  
g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. —  
Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki,  
dom niegdyś Siesiadeckich. Wstęp wolny.

**Muzea i biblioteki.** Zakład Narodowy im. Ossoli-  
ńskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt;  
muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. —  
Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za  
zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Mu-  
zeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz po-  
niedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne  
od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny  
9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersy-  
tecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od  
4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow.  
im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz nie-  
dział i świąt ruskich).

**Teatry.** Teatr miejski. Dziś: „Walka kobiet”, ko-  
medya Scribe’a i Legouve. (Występ Heleny Modrzejewskiej).  
Początek o godzinie 7 w.

**Koncerty.** W Filharmonii (b. teatr Skarbowski).  
Dziś: „Wielki koncert filharmoniczny” ze współudziałem Reginy  
Pinkertówny, primadonny opery de la Scala w Mediolanie. Po-  
czątek o g. 7½ w.

**Odczyty i wykłady.** „Szkoła nauk polity-  
cznych” (ul. Trzeciego Maja 5) P. Ludwik Kulczycki: „Zasady  
socjologii” o g. 7 w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Dr.  
K. J. Nitman. „Geografia ziem polskich”. (Zakład chemiczny, ul.  
Długosza 8) o g. 7½ w.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza  
(w pasażu Mikolascha). P. Wojcicki: „Psychologia dziecka”  
o godz. 8 w.

**Posiedzenia i zgromadzenia.** Poforne zebranie  
członków „Chóru akademickiego” o g. 7 w. w sali III. Uniwer-  
sytetu. — Zebranie członków w Tow. prawniczym o g. 6½ w.

**Spostrzeżenia meteorologiczne** (z obserwato-  
rium astronom. Politechniki) w d. 19 listopada b. r.:

| Godzina  | Ciśnie-<br>nie<br>w mm. | Tempe-<br>ratura<br>C. | Wiatr            | Opad<br>w 24 g.<br>(g. 2 pp) | Temperatura    |                |
|----------|-------------------------|------------------------|------------------|------------------------------|----------------|----------------|
|          |                         |                        |                  |                              | Naj-<br>wyższa | Naj-<br>niższa |
| 7 rano   | 748.8                   | —13.0                  | SE <sub>2</sub>  |                              |                |                |
| 2 popoł. | 746.1                   | — 6.8                  | SE <sub>3</sub>  |                              | —13.6          | —6.8           |
| 9 wiecz. | 743.2                   | — 9.8                  | SSE <sub>1</sub> |                              |                |                |

Uwagi: Pogoda, mróz.

Prognoza na dziś: Pogoda, mróz mniejszy  
przy silniejszym wietrze.

## Z Rady miejskiej.

Lwów, 20 listopada.

Ceremonialnym aktem zaprzysiężenia II. wice-  
prezydenta miasta p. Ciuchcińskiego rozpo-  
częło się wczorajsze posiedzenie Rady m. Lwowa.  
Następnie przemówił do niego prez. Małachow-  
ski, podnosząc konieczność pracy w duchu narodo-  
wym. P. Ciuchciński odpowiedział bardzo sym-  
patyczną przemową, w której zapewniał, że jak do-  
tychczas, tak i nadal będzie uważał za swoje zadanie  
służbę dla dobra miasta w duchu łagodzenia  
przeciwieństw i charakterów. Gdybyż p. wiceprezy-  
dent dał się jeszcze przekonać, że przy tej pracy  
„zasady” nie przeszkadzają. Owszem...

Przed przystąpieniem do porządku dziennego  
r. Mahl zgłosił znany już naszym czytelnikom  
wniosek o poczekalnię dla dziatwy szkolnej na czas  
nauki religii innego wyznania, a r. dr. Lilien  
podniósł we wniosku naszym poruszoną przez  
Słowo Polskie sprawę komitetu dla budowy „Mu-  
zeum przemysłowego”, który na centralne ogrzewa-  
nie w nowym gmachu postanowił rozpiścić konkurs  
powszechny, więc dopuszczający firmy nie tylko kra-  
jowe. Dr. Lilien widział w tem upośledzenie prze-  
mysłu krajowego i zażądał, aby Rada temu zapo-  
biegła.

R. Michalski prosił, aby powstrzymano się  
od uchwał na razie, gdyż ostateczna decyzja w tej  
sprawie zapadnie dopiero na piątkowym posiedzeniu  
komitetu.

R. Rawski był przeciwny wogóle wszelkie-  
mu krępowaniu komitetu, bo mogłoby to powiększyć  
koszta budowy.

R. Romanowicz był wprost odmiennego  
zdania i oświadczył się za konkursem krajowym, ale  
takim, do którego by były dopuszczane także firmy  
warszawskie i poznańskie.

R. Śliwiński zaproponował, aby nie przesąd-  
zać sprawy zbyt daleko idącą uchwałą, lecz posta-  
nowić, że komitet budowy Muzeum zanim jakiegol-  
wiek rozstrzygnięcie powzię, ma przyjść z tem  
przed Radę miejską.

Ten też ostatni wniosek utrzymał się w gło-  
sowaniu.

Z kolei, a z porządku dziennego po krótkim  
administracyjnym referacie r. Makowicza r. Ra-  
wski zagaił dalszy ciąg dyskusji nad wyborem  
miejsca pod

## Pomnik Mickiewicza.

oświadczać się za niefortunnym projektem umie-  
szczenia kolumny w ogrodzie Jezuickim.

Doskonale scharakteryzował r. Riedel ma-  
tactwa tych, co przedtem byli za umieszczeniem  
pomnika wieszczu na Wałach hetmańskich, a teraz  
łamią karki za Ogrodem Jezuickim, ciągnąc za wło-  
sy logikę i fakta. Oświadcza się, że na placu Ma-  
ryackim fundamentowanie drogi kosztowało, a  
wszakże koszt wyniósłby jeszcze więcej w Ogro-  
dzie miejskim, gdzie do niedawna było jeszcze  
bagnó.

Zresztą takie „przeprowadzanie” ciągłe pomni-  
ków jest prostą nieprzyzwoitością. Urządziło się  
„święto narodowe” z poświęceniem kamienia węgiel-  
nego na Wałach Hetmańskich, a teraz pod wpływem  
jakiegoś podmuchu porzuca się go i wleczkę Mickie-  
wicz na gwałt tam, gdzie wedle dawniejszej uchwały  
kiedyś, w przyszłości stanąć ma pomnik Kościuszki.  
(Żywe oklaski).

Za Ogrodem miejskim przemawiał głosem ci-  
chym, zaledwo dosłyszalnym r. Radziszewski,  
r. Lerski za Wałami Hetmańskimi a tak samo  
inż. Śliwiński, który jako fachowiec udawał, że  
straszak z drożyną fundamentowania na Wałach  
jest pozbawiony podstawy manewrem, bo nie wiado-  
mo, czy drożej nie wyniosłoby to w Ogrodzie miej-  
skim. Zresztą społeczeństwo domaga się, żeby pom-  
nik Mickiewicza był w sercu miasta i obowiązkiem  
Rady miejskiej jest postawić go tam, gdzie dla jak  
najliczniejszych widzów będzie zarazem pomnikiem  
naszej kultury. (Brawa.)

Dr. Lilien zwrócił uwagę, że pierwotna je-  
dnogłośna uchwała komitetu oświadczyła się za  
Wałami, a zmianę tego przekonania opinia publiczna  
łączy bardzo głośno z wpływami... z ulicy Czarnie-  
ckiego i obawami tej ulicy o pomnik Gołuchowskiego.  
A co się tyczy rzekomych kosztorysów fundameto-  
wania na Wałach to są to „baśnie z tysiąca nocy i  
jednej”. P. Radziszewski skarżył się, że jest brak  
funduszy na budowę, ale składki przestały płynąć  
na pomnik dopiero wtedy, kiedy zostało zakwesty-  
onowane czy kolumna Mickiewiczowska stanie w mie-  
ście. Ten fakt jak również głosy prasy, z której je-  
dna tylko urzędowa *Gazeta lwowska* jest za  
ogrodem Jezuickim, świadczą jak w tej sprawie  
usposobione społeczeństwo (brawa).

Niefortunny był występ dr. Aschkenaze-  
go, który aż posunął się do denuncjowania tych,  
co są przeciw Ogrodowi miejskiemu, że dlatego to  
czynią, bo... nie chcą, aby ustały demonstracye i rzu-  
canie błotem na pomnik Gołuchowskiego! W ciągu  
przemowy udało się parę zabawnych „lapsusów” jak  
np. kiedy ni stąd ni zowąd słynną „Iglę Kleopatry”  
przeprowadził tanim kosztem do... Aleksandryi!

Przemawiali jeszcze pp. Radziszewski,  
Dzieślewski, Hudec, Lilien, Śliwiński i referent.

Doskonała była odprawa dra Liliena, dana  
„profesorowi Aschkenasemu”, któremu zwrócił uwa-  
gę, aby, skoro już chce koniecznie uczyć innych, to  
niechże uczy tylko tego... na czem się zna!

Radny zaś Hudec, bardzo trzeźwo i logicznie  
zwrócił uwagę, że to „wożenie Mickiewicza po ca-  
łym mieście”, jakie było w Krakowie i jakie się ta-  
raz praktykować chce we Lwowie, kompromituje  
tylko Radę i samą sprawę, że tamuje przyływ  
składek, a zagrożenie ze strony r. Radziszewskiego,  
iż w przeciwnym razie zrezygnuje z przewodnictwa  
w Komitecie pomnikowym, byłoby wymuszeniem,  
gdyby nie było zwykłym „przemówieniem się”. Pom-  
nik powinien stanąć tam, gdzie się pierwotnie  
uchwalilo (brawo).

Na propozycję r. Śliwińskiego głosowano  
imiennie i ogromną większością, bo 35 głosami prze-  
ciw 17 uchwalono nareszcie postawić  
pomnik tam, gdzie pierwotnie projek-  
towano, tj. na Wałach Hetmańskich.

Teraz publiczność powinna odzyskać zaufanie  
do całej sprawy i okazać to obfitości składkami, a  
opinia publiczna spełni z pewnością swe zadanie i  
energicznie zaprotestuje przeciw wszelkim ewentu-  
alnym zakusom zreasumowania raz jeszcze powzię-  
tej stanowczo uchwały.

## Rada państwa.

(Dep. Słowa Polskiego).

Wiedeń, 19 listopada.

## Odpowiedź rządu na interpelacye.

**Wiedeń.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby  
odpowiedział dr. Koerber na interpelacyę Daszyń-  
skiego i tow. w sprawie uwięzienia przez  
władze rosyjskie w r. 1901 dwóch au-  
stryackich poddanych, Adolfa Langa i  
Kazimierza Prószkowskiego.

Uwięzienie Adolfa Langa nastąpiło w czer-  
wcu z. r. w Kowlu, a ambasada austro-węgierska  
w Petersburgu we wrześniu wskutek doniesienia,  
otrzymanego od mieszkającej we Lwowie matki  
Langa, widziała się spowodowaną poczynić dochod-  
zenia przez konsulat w Kijowie. Dochodzenia te  
stwierdziły, że dnia 19 września 1901 Lang w wię-  
zieniu Koweńskim zmarł.

Matka Langa została w drodze urzędowej  
o śmierci syna zawiadomiona i poczyniła przez kon-  
sulat kijowski kroki, aby otrzymać papiery i rzeczy  
po synu pozostałe. Co do przyczyn uwięzienia Langa  
ambasada w Petersburgu na polecenie ministerstwa  
spraw zagranicznych odniosła się bezpośrednio do  
rządu rosyjskiego i otrzymała odpowiedź, że uwię-  
zienie Langa nastąpiło z tego powodu, iż w porozu-  
mieniu z innymi starał się przemycić przesyłkę bro-  
szur treści rewolucyjnej.

Co do losu Prószkowskiego, zarządziło mini-  
sterstwo spraw zagranicznych dochodzenia i otrzy-  
mało od generalnego konsulatu w Warszawie wiado-  
mość, że Prószkowski, który bezprawnie używał cu-  
dzego paszportu i pod fałszywym nazwiskiem w Ro-  
syi przebywał, został 12 sierpnia z. r. aresztowany  
również z powodu przemycania pism niebezpiecznej  
treści. Odstawiono go do warszawskiej cytadeli.

Wyżej wymieniony konsulat kilkakrotnie podej-  
mował kroki na rzecz uwięzionego, zwłaszcza w celu  
uzyskania przyspieszenia śledztwa. Prószkowskiego  
skazano po rozprawie na rok więzienia i wydalenie  
z kraju, po odsiedzeniu kary wydano go w ręce  
austriackich władz granicznych i powrócił do Kra-  
kowa. Podczas gdy P. odsiadywał karę, generalny  
konsulat w Warszawie kilkakrotnie starał się o po-  
zyskanie dla niego pewnych ulg.

Prezydent ministrów odpowiedział na interpe-  
lacyę Breitera i tow. i Giżowskiego i tow.  
w sprawie dochodzenia przyczyn wybuchu niepo-  
kojów w Zakładzie karnym we Lwowie.

Minister stwierdził, że spokój w zakładzie tym  
dnia 31 października przywrócono a zadanie to było  
poruczone znanemu ministrowi z sumienności star-  
szemu prokuratorowi państwa we Lwowie, a nie ule-  
gające żadnej kwestyi zaufanie do niego i dochodzenia  
na tęgość, są dostateczną rękojmią, że dochodzenia  
o przyczynach niepokojów są prowadzone i będą  
ukończone z całą obiektywnością i znajomością rze-  
czy. Co się tyczy powodów tych niepokojów, które  
niestety w ostatnim czasie dwukrotnie się powtórzy-  
ły, należy nadmienić, że utrzymanie dyscypliny w za-  
kładzie, którego budynek jest niekorzystnie  
położony i nieodpowiedni, jest wogóle bar-  
dzo trudne, gdyż nie tylko utrudnione jest należyte  
odosobnienie więźniów, ale i komunikacyi więźniów  
ze światem zewnętrznym mimo wszystkich zarządzeń  
nie da się przeszkodzić.

Jako szczególną przyczynę dwukrotnych roz-  
ruchów podali więźniowie znęcanie się dozorców nad  
jednym z więźniów i wogóle złe i ostre obchodzenie  
się z nimi dozorców, jakoteż zły wikt. W tej mie-  
rze należy stwierdzić, że z notatek pozostałych po  
pewnym więźniu, przewiezionym dokądś, wynika,  
iż w obu wypadkach niepokoje były  
z góry uplanowane, a ów więzień, który we

wrześniu rzekomo był przez jednego z dozorców raniony w głowę, sam sobie tę ranę zadał, aby więźniom innym, nieświadomym tego, dać pretekst do wzięcia udziału w ekscesach.

W obu wypadkach dochodzenie wykazało, że przyczyny rozruchów dopatrywać się należy w okoliczności, iż więźniowie, stawiający opór dozorców w salach pracy, byli przed pociągnięciem do odpowiedzialności przytrzymywani w celach poprawczych. Nie ma jednak mowy o zbyt ostrem zastosowaniu władzy dyscyplinarnej wobec więźniów. Skargi na zły wikt były przedmiotem szczegółowego dochodzenia i badania i w tej mierze poczyniono pewne zmiany. Gdy prokurator osobiście zwiedzał zakład, wielu więźniów powiedziało mu, że od 21 września nie mają powodu do skargi na ostre lub złe obchodzenie się ani na zły wikt.

Co się tyczy podniesionego przez posła Breitera zarzutu, jakoby dyrekcja z dozorcami obchodziła się zbyt surowo i niesprawiedliwie, to w tym kierunku ani prokuratora, ani ministerstwo sprawiedliwości nie otrzymało żadnych zażaleń.

Rząd od dłuższego czasu jest świadom tego, że zakład karny dla mężczyzn we Lwowie tylko z biedą odpowiada celowi; dlatego w porozumieniu z ministerstwem skarbu uchwalono wybudować nowy zakład karny męski w Drohobyczu, a wybrany pod budowę grunt 50-morgowy zapisany już jest w księgach grunt. l. 914 na własność skarbu.

Projekt ogólny już wypracowany i zatwierdzony. Gdyby budowa wymagała więcej niż 4 miliony koron, prezydent ministrów dołoży wszelkich starań, by przyczynić się do przyspieszenia załatwienia tej kwestyi.

P. Koerber odpowiedział wczoraj także na interpelację p. Nietschego i towarzyszy, stwierdził mianowicie, że projekt nowej wojskowej procedury karnej oddany był opracowaniu austriackiego ministerstwa sprawiedliwości, które prace przygotowawcze już ukończyło, tak, że wkrótce rozpoczyna się wspólne obrady obu ministerstw sprawiedliwości. Rząd postara się przyspieszyć tę akcję.

Z kolei Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad

#### Ustawą zapomogową.

Dr. Koerber oświadcza, że rząd uważa za swój obowiązek w razie klęsk elementarnych nieść pomoc okolicom niemi dotkniętym. Mowca z zadowoleniem stwierdza, że Izba popiera usiłowania rządu, oraz ma nadzieję, że i w innych kwestiach ekonomicznych Izba poprze akcję rządu.

Następnie przemawiali posłowie: Wacław Huby, Biankini, Pacher, Morsey, Reichstaedter i Jarosz.

Po przemówieniach pp. Kübra (po czesku) i Wagnera dyskusję zamknął i jako mowcy generalni przemawiali pp. Kiofac (contra) i Hübert. Ostatecznie przyjęto wniosek komisji, zalecający rządowi wszystkie wnioski nagle w przedmiocie zapomóg do uwzględnienia, ewentualnie do poczynienia dochodzeń, dalej wzywający rząd, aby wniósł ustawę w sprawie udzielenia kredytów zapomogowych i aby w gminach dotkniętych klęskami elementarnymi postępowało przy ściąganiu podatków z możliwą względnością.

#### Sprzedaż dóbr skarbowych.

Z kolei przyjęto bez dyskusji we wszystkich trzech czytaniach w formie wniosku nagłego załatwienie przez komisję budżetową projektów ustaw o sprzedaży dóbr skarbowych w Poli, Olomuńcu i Wiedniu.

#### Z komisji i klubów.

**Wiedeń.** Klub młodoczeski zajmował się na wczorajszym posiedzeniu kwestią upaństwowienia kolei północnej, co do której sprawy zakomunikowano klubowi onegdajszą uchwałę Koła polskiego. Klub uchwalił popierać akcję Koła polskiego i wybrał komisję, która ma jak najprędzej przedłożyć plenum odpowiednie wnioski.

**Wiedeń.** Zwołane na wczoraj wieczór posiedzenie komisji socjalno-politycznej nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu.

#### Zniesienie §. 14.

**Wiedeń.** Poseł Choc wniósł nowy wniosek naglący, żądający zniesienia §. 14. Wniosek ten podpisali oprócz radykałów czeskich, agraryusze czescy oraz Młodoczesi.

Miedzy innymi wpłynął wczoraj wniosek nagły p. Eisenkolba w przedmiocie zniesienia podatku domowego i p. Choca w sprawie ukrajowienia kas brackich.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przedpołudniem.

## Koło polskie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

**Wiedeń.** Po posiedzeniu Izby posłów zgromadziło się Koło polskie na posiedzenie, celem obrad nad przedłożeniem rządowym co do święcenia niedzieli. Jak wiadomo w sprawie tej są dwa prądy: jeden za zupełnym święceniem niedzieli, drugi zaś za częściowym. Przedłożenie rządowe jest za czę-

ściowym święceniem niedzieli, natomiast p. Wilhelm z niem. stron ludowego postawił wniosek, żądający zupełnego święcenia niedzieli. W Kole polskim panuje różnica zdań, jedni są za przedłożeniem rządowym, drudzy zaś za wnioskiem Wilhelma.

Obrady Koła toczyły się poufnie.

**Wiedeń.** Koło polskie na wczorajszym posiedzeniu uchwaliło po długiej dyskusji dyrektywę dla polskich członków komisji w kierunku popierania przedłożenia rządowego, z tą zmianą, że praca w niedzielę zamiast 6 godzin trwać ma 4 godziny.

## Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 listopada.

#### Delegaci polskich restauratorów w Wiedniu.

**Wiedeń.** Delegacja polska na zjazd restauratorów i szynkarzy, pod przewodnictwem pp. Janowicza ze Lwowa i Miedniczka z Krakowa, była wczoraj u ministra Piętaka z prośbą o poparcie rezolucyj, uchwalonych na zjeździe. W tej samej sprawie była deputacja u posłów polskich z miast i izb handlowych, zasiadających w Kole polskim.

#### Sankcjonowane ustawy sejmowe.

**Wiedeń.** Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie przeprowadzenia regulacji rzeki Łęgu w powiatach niskim i kolbuszowskim i w sprawie ukończenia obwałowania Wisły między Dunajcem a Nowym Brniem w pow. dąbrowskim.

#### Kwestya marszałkostwa Sejmu dolnej Austrii.

**Wiedeń.** Wczoraj w południe przyjmował dr. Koerber deputację posłów antysemitów Sejmu dolno-austriackiego złożoną z dra Luegera, dra Weisskirchnera i chłopca Oberdorfera. Deputacja oświadczyła p. Koerberowi, iż antysemitki klub poselski postanowił proponować na marszałka Sejmu dolno-austriackiego ks. Alojzego Lichtensteina, na zastępcę zaś marszałka wiceprezydenta miasta Wiednia Strobacha. Koerber wysłuchał tego oświadczenia, ze swej strony nie dał jednak żadnej stanowczej odpowiedzi.

#### Zdrowie papieża.

**Wiedeń.** Do Wiener Allgemeine Correspond. donoszą z Rzymu: „W tutejszych kołach watykańskich słychać, że wrzód, na który papież cierpił przed kilku laty i który wówczas trzeba było operować, znowu się u papieża rozwinął. Dotychczas jednak wrzód ten nie oddziaływał ujemnie na ogólny stan zdrowia papieża. Lekarze wątpią, czy ze względu na sędziwy wiek papieża, będzie możliwą powtórna operacja.“

#### Olbrzymi pożar w Odesie.

**Odesa.** Od wczoraj wieczór stoi tu stacya składowa firmy Nontaszew, w której napelniano wagony cysternowe, w płomieniach. Sześć wielkich zbiorników po 50.000 pudów nafty i pięć mniejszych ogarnęły płomienie.

Dom maszynowy, dom robotników i 6 wielkich cystern już spłonęło. Szkodę oceniają na milion rubli.

#### Milionowa kradzież i podpalenie w Odesie.

**Odesa.** Do pałacu ks. San Lorenzo w Odesie włamali się wczorajszej nocy złodzieje i pokradli gotówkę i klejnoty, wartości przeszło półtora miliona rubli, poczem podpallili pałac. Sprawców mimo energicznych poszukiwań dotąd nie schwytano.

#### Trąd w Paryżu.

**Londyn.** Z Paryża donoszą do dzienników tutejszych, że wzmaga się tam choroba trądu w sposób zatrważający. W szpitalach paryskich ma pozostać obecnie około 200 chorych na trąd, a równie wielka liczba leczy się prywatnie po domach, trzymając tę straszłą chorobę w tajemnicy.

#### Kawiarnia bar. Wallburga.

**Budapeszt.** Naturalny syn arcyksięcia Ernsta br. Wallburg, który od kilku miesięcy pełnił obowiązki płatniczego w kawiarni „New York“, — otworzył tu własną kawiarnię pod firmą: „Zum Habsburg“.

#### Bora w Tryescie.

**Tryest.** Panuje tu bora. Pod wieczór spadł dosyć silny śnieg i nastąpiła gołód. Ruch tramwajowy wstrzymano. Kilka teatrów było wczoraj wieczór z powodu zimna zamkniętych. Ruch okrętowy odbywa się dalej.

#### Nowy rząd Markowicza w Serbii.

**Belgrad.** Generał Markowicz, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu, wywiał się już ze swego zadania. Lista nowego gabinetu jest następująca: Markowicz (neutralny) prezes gabinetu bez portfelu; podpułk. Antonicz (neutralny) minister spraw zagran.; gen. Pawłowicz (neutralny) minister wojny; Todorowicz (umiarkowany-radykalny) sprawy wewnętrzne; Marinkowicz, burmistrz Belgradu (umiarkow.-rad.) minister skarbu; Denicz, komisarz rządowy Banku narod. (liberalny) minister robót publicznych; Novakowicz, b. szef sekcji w ministerstwie rolnictwa (umiark.-rad.) minister rolni-

ctwa; Łazarewicz, b. szef sekcji w ministerstwie wyznań (umiark.-rad.) minister wyznań.

#### Echo zamachu na króla belgijskiego.

**Bruksela.** Gdyby Rubiniemu nie udowodniono, że działał z polecenia jakiegoś anarchistycznego komitetu, może go ewentualnie skazać sąd brukselski tylko za obrazę majestatu wśród gróźb. Kodeks belgijski przewiduje za to karę od 6 miesięcy do 3 lat i grzywnę od 300 do 3.000 fr.

#### Tajemniczy dramat rodzinny.

**Bolonia.** Dzienniki donoszą, że adwokat dr. Murri, znajdujący się w więzieniu pod zarzutem zamordowania swego szwagra hr. Bonmartiniego, nie jest — jak się zdaje — sprawcą mordu. Sędzia śledczy sądzi, że Murri zapomocą zadanych sobie ran, następnie umyślnej ucieczki a potem stawienia się dobrowolnego — pragnął odwrócić uwagę władz od właściwego sprawcy i skierować ją na siebie.

#### Próby z telegrafem bez drutu w dolnej Austrii.

**Wiedeń.** W dolnej Austrii rozpoczyna się wkrótce próby z telegrafem bez drutu. Aparaty ustawione będą w Haiburgu i na Ysenbergu.

#### Manifestacya dla Bałmaszewa na balu petersburskim.

**Berlin.** Donoszą tu z Petersburga, iż zeszłej soboty zdarzyła się charakterystyczna demonstracya na wielkim balu w tamtejszym Kasyne szlacheckim. Bal urządziły słuchaczki kursu pedagogicznego na cel dobroczynny. Udział publiczności był nadzwyczaj liczny. Podczas zabawy zjawili się na sali liczni studenci i studentki, którzy zeszli z galerii i poczęli nagle śpiewać prawosławną pieśń kościelną: „Wieczne wspomnienie“. Miała to być demonstracya dla Bałmaszewa, mordercy ministra Sipiagina. Z tego powodu powstało na sali wielkie zamieszanie. Zjawili się policja i przedsięwzięła liczne aresztowania. Kilku oficerów znieważono przy tej sposobności. Studenci usiłowali zgasić światło elektryczne, wczem im jednak przeszkodzono.

## Sytuacya.

(Dep. „Słowa Polskiego“).

**Wiedeń 20 listopada.** Także i wczorajszy dzień nie przyniósł żadnego wyjaśnienia ani w stosunkach politycznych ani też pod względem parlamentarnym. Przesilenie trwa nadal i jest tak samo ostre, jak było dotychczas. Próby, aby utorować drogę do porozumienia czesko-niemieckiego nie ustają. W ciągu wczorajszego dnia konferował Koerber z p. Pradem i innymi przywódcami niemieckimi, a konferencje te zmierzały do tego, aby nieprzejednanych Niemców usposobić lepiej dla porozumienia czesko-niemieckiego. Powszechnem jest jednak zdanie, że długo stosunek obecnej niepewności utrzymać się nie da.

**Wiedeń.** P. Koerber konferował wczoraj z pp. Baer i reitherem, Funkem i Pradem.

P. Funke wręczył mu odpowiedź w sprawie ewentualnej kompensaty dla Niemców wzamian za zgodę na czeski język wewnętrzny, mianowicie co do nowego podziału okręgów językowych i kurj narodowościowych w Sejmie.

Odpowiedź wypadła odmownie. Wpływa to z komunikatu urzędowego o przebiegu posiedzenia klubu postępowego.

Jeden ustęp tego komunikatu zawiera ostry protest przeciw temu, „ażeby rząd czynił zadość „uroszczeniom czeskim“.

Jest to raczej rzucenie rękawicy Czechom, niż torowanie drogi do porozumienia.

## Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Namiestnik hr. Piniński wyjedzie ze Lwowa w sobotę popołudniu udając się do Zakopanego na poświęcenie i otwarcie nowego gmachu Sanatorium dla chorób piersiowych. W Zakopanem zabawi hr. Piniński kilka tylko godzin, skąd uda się przez Kraków do Wiednia w sprawach urzędowych.

— **Wiec młodzieży.** Dalszy ciąg poufnego zebrania ogólno-akademickiego młodzieży polskiej w sprawie samoobrony narodowej, odbędzie się (dnia 21 b. m.) w piątek o godz. 7 wiecz. w sali Tow. pedagogicznego (ul. Zimorowicza).

— **Wyrok.** W sprawie o rabunek (patrz III. kolumnę) sędziowie przysięgli potwierdzili postawione im pytanie w kierunku rabunku, wobec czego trybunał wydał wyrok skazujący obu oskarżonych, każdego na 3 lata ciężkiego więzienia.

— **Napad.** Z Borysławia telegrafują nam: „Pijani policyjanci napadli tu spokojnie idących robotników. W bóje jeden robotnik został ciężko ranny bagnetem i kolbami“.

— **Drugi wieczór Gustawa Fiszera** odbędzie się w niedzielę w sali Sokola.

— **Żałobne nabożeństwo.** Za spokój duszy śp. Bronisława Szelestaka odbędzie się żałobne nabożeństwo w piątek, dnia 21 b. m. o godzinie pół do 9 w kościele św. Mikołaja.

□ **Rzeszów. Ruch towarzyski.** — *Budżet miejski.* Dłuższe wieczory i idąca za tem konieczność stworzenia jakiejś, choćby niewybrednej, a szlachetniejszej od kart i szklancek, rozrywki, zmusiły ospały i gnuśny Rzeszów do jakiejś żywszej akcyi na tle towarzyskiem. (Na tle politycznem czuć zbliżającą się strasliwą walkę, oby nie na noże i nie wyznaniową podczas zbliżających się wyborów do Rady miejskiej). Pierwsze ruszyło się kasyno. Owo odświeżone kasyno znane dawniej w mieście z opinii karcarni. Nowy wydział z nowym prezesem p. Dobiją na czele poczynił zmiany i zarządzenia, które popchną tę jedyną towarzyską instytucję na lepsze tory. Nowy sezon zainaugurowano udamy — nawet bardzo, wieczorkiem przy współudziale kilku sił muzycznych (śpiewał p. Bursa, grała p. Kadlewiczowa z pnią Kropaczek i p. Zajączkowskim) i deklamatorskich (pp. Gółka i Spis). Po wieczorku tańczono. — „Gwiazda” obchodziła pierwsze dziesięciolecie swego życia rano pochodem towarzysztwa ze sztandarem do kościoła przy odgłosie muzyki strażackiej, wieczorem zaś uroczystym obchodem w sali Sokoła, zagajonym przez prezesa dra Jabłońskiego, burmistrza miasta i posła na Sejm. Na uroczystości obchód jawiło się oprócz mas rzemieślniczych liczne grono mieszczaństwa i inteligencji, okłaskując artystyczny śpiew p. Bursy, dobrą grę Kadlewiczowej i p. Kropaczek tudzież wybornie wypowiedziany przez pp. Wachtlę i Nucię udratyzowany ustęp z „Grażyny”. Część drugą wypełniła sztuczka, odegrana bez zarzutu przez członków „Gwiazdy”. Po obchodzie odbyła się wieczornica, pełna podniosłego nastroju. Najbardziej interesującym był pierwszy występ nowej orkiestry dętej, zorganizowanej przez tutejszą straż ochotniczą pod kierownictwem p. Weissę, byłego kapelistrę wojskowego. Młoda muzyka, złożona z nieletnich terminatorów, zaprezentowała się sympatycznie. — W ubiegłym czwartek został uchwalony budżet miejski na r. 1903, a wyglądając dość ciekawie, według *Głosu Rzeszowskiego*. Dochody zwyczajne wynoszą 356.445 kor., zaś rozchody zwyczajne 39.000 k. (!) Dochody nadzwyczajne wynoszą 3.575 (?) zaś rozchody nadzwyczajne 209.572 k. co razem czyni 205.997 k. (!!!) Czy to możliwe?

□ **Zaleszczyki (Pożegnanie ruskiego teatru).** Piszcz nam: Teatr ruski opuścił Zaleszczyki, udając się na przedstawienia do Horodenki. W ostatni wtorek po pożegnaniu przedstawieniu odbyło się w lokalu śniadankowym Poleka pożegnanie narodowej trupy teatralnej, zainicjowane przez ruską miejscową inteligencję. Więć dyrektor kawaler i artyści i artyści i chórzystki i urzędnicy ruskiej narodowości ze sądu, urzędu podatkowego i innych dykasteryi reprezentowani w pełnej liczbie, w galowych strojach wzięli udział w narodowej uroczystości. A że sztuka jest między narodową (a może dla wyższych celów ugodowych) byli obecni na tej międzynarodowej manifestacji przedstawiciele „Sokoła” i inni bierni, za popędem serca idący przedstawiciele „objednania”. I płynął szampan strumieniami (piwo także) i mowy mężów pełnych szczerzego zapалу dla sztuki i dla pięknych (tylko pięknych) artystek bez różnicy wyznania. I pewnie ugoda taka wymarzona, wyidealizowana możeby przyszła do skutku, gdyby nie szeroka natura moloj-ców! Po tości szarmanckiego dyrektora na cześć Poleka, zabrzmiał chór „Ne pora — ne pora” i „Na pohybel Lacham” a gromkie słowa z szerokich piersi echem odbijały się od murów szynkowni. Na próśno jeden z mecenasów sztuki chciał usprawiedliwiać wobec gości polskich wybrzyk hajdamacki, napróżno przedstawiał — że ta pieśń, to taka sama, jak „Jeszcze nie zginęła”, nadarmo wzywał braci Rusinów do spokoju, został wysłany, a nawet jeden z ek. niewolników (przepraszam, jeden z celników) dumnie zadokumentował, że oni teraz już nie „zserwilistycznio naroda, kotryj tyż palciom w czobuti kiwaje”. Prawdo-

podobnie po tym teściu polscy goście wyszli z nauczka na przyszłość dla siebie i dla nieobecnych na tej międzynarodowej uroczystości.

□ **Uhnów (Orzeł).** W Chlewezanach, okolicy Uhnowa widziano kilkakrotnie dużego orła, który zapewne zabłąkał się w tutejsze lasy. Przemywa tu już od dłuższego czasu, a zapuściwszy się do wsi, porwiał drob z przed okna domu.

**Nowe kartki z widokami Krakowa** wydane nakładem St. Tondosa, wykonane zaś we własnym zakładzie litograficznym, przedstawiają się bardzo ładnie. Seryę pierwszą stanowi dziesięć widoków, naśladowanych akwarelami a wykonanych według zdjęć fotograficznych. Karty te są już na składzie u p. Mikołaja Ludwiga, który otrzymał generalne zastępstwo Tondosa dla Galicji, i powinny wyrugować z kraju rozmaite wyroby niemieckie bez smaku i artystycznej wartości.

## Listy z kraju.

Przemyśl, w listopadzie.

(Ze spraw miejskich. — Pożegnanie. — Znowu sakaz. — W znaku strajku. — Koncert).

W roku bieżącym wydała gmina znaczne kwoty na uporządkowanie ulic i placów. Rozszerzono chodniki przy głównych ulicach, zaopatrując wszystkie krawężnikami; położono przy ul. Węgierskiej chodnik częścią płytowy, częścią bity, zrekonstruowano chodnik przy ul. Czarnieckiego, wybrukowano rynek po ul. Kościuszki, rozpoczęto budowę przystani przy lewym brzegu Sanu, zasadzono 500 drzew w śródmieściu. Dawne tablice z napisami placów i ulic zastąpiono nowymi, emaliowanymi, o wyglądzie estetycznym. Wreszcie w ratuszu zbudowano nową klatkę schodową, wstawiono schody kamienne i rozszerzono wstępnik.

Za przykładem gminy dbałej o zewnętrzny wygląd miasta, poszli prywatni właściciele. W dzielnicy „Kaciubka” stanęły stylowe pałacyki budowniczego Damaska i inżyniera Kosiola, wzniesiono budynek na pomieszczenie internatu dziewcząt i zbudował okazałą kamienicę p. Niewiński. Przy ul. Mickiewicza otworzyli wspaniałą cukiernię pp. Scholcowie i zakład krawiecki p. Vogel. Zdobność i stylowość fasad przy nowych budowlach, zainaugurowana przez dyrektora departamentu budowniczego p. Łempieckiego, ruguje cześć i pośrednio szablonowych domostw czynszowych i nadaje powoli miastu cechę postępową, szatę estetyczną.

Sąd i palestra zęgały w czwartek bankietem w sali hotelu „Wiktoria” p. Seidlera-Wiślańskiego, przeniesionego w charakterze rady apelacyjnego do Lwowa. Przybyło przeszło 70 osób, reprezentujących inteligencję miejscową i wszelkie dykasterye urzędnicze. Imieniem miasta i palestry przemówił burmistrz p. dr. Dolński, podnosząc zalety obywatelskie, pracę zawodową i towarzyskość p. Seidlera-Wiślańskiego, który zrosnięty z Przemyślem, w przeciągu lat 21 zyskał sobie tysięczny zastęp przychylnych i przyjaciół, szacunek i poważanie ogółu.

Wielkie wrażenie wywarło przemówienie adw. p. dra Liebermana. Zaznaczył, że takt i bezstronność w przewodniczeniu trybunałowi, wyrozumiałość i ludzkość w sądownictwie, zjednały p. Seidlerowi-Wiślańskiemu u ludu nazwę „dobrego sędziego”, czem nie wielu poszczycić się może, uazwę starcząca za najwyższe odznaczenie.

Komenda placu zabroniła ponownie uczęszczać oficerom i żołnierzom załogi przemyskiej na polskie teatralne przedstawienia, a w szczególności na przedstawienia „Teatru ludowego miłośników sceny”. Co

spowodowało komendę placu do zbojkotowania polskich teatralnych przedstawień, tego nawet sfery wojskowe nie umieją sobie wytłómaczyć.

Na zgromadzeniu współpracowników aptek przemyskich, odbytem w niedzielę, uchwalono jednomyślnie iść ręką w iękę z komitetem krajowym wykonawczym stowarzyszenia farmaceutów i w razie nieuwzględnienia przez aptekarzy postulatów farmaceutów, rozpocząć bezzwłocznie strajk.

W sali ratuszowej odbył się 15 b. m. koncert śpiewaczki panny Różańskiej, artysty opery lwowskiej p. Czerwińskiego i artysty skrzypka p. Jareckiego z współudziałem artysty dramatycznego p. Lelewicza. Obfity program wykonano wzorowo; występujących artystów nagrodzono rzesistymi okłaskami.

## Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Rabunek.)

Lwów, 20 listopada.

Przed sądem przysięgłych stawali wczoraj Stefan Sielski i Samuel Greif, znani lwowscy złodzieje, oskarżeni o rabunek, którego dopuścili się w nocy z 5 na 6 września.

Nocy tej szli ulicą Lwią dwaj zarobnicy Jan Pańkiewicz i Józef Potemski. Wtem wypadło z bramy jakiegoś domu jakichś czterech drabów i wezwali Pańkiewicza i Potemskiego, by ci kazali dać „hary” (wódki), a gdy ci się wzbraniłi, rabusie rzucili się na napadniętych, przytrzymali im ręce i wyciągnęli Pańkiewiczowi 2 kor. 40 hal., Potemskiemu zaś zegarek. Z czterech tych rabusiów poznali napadnięci Stefana Sielskiego i Samuela Greifa. Oskarżeni nie przyznają się do winy, nie przypominają sobie nawet, czy w tym dniu byli na ulicy Lwiej.

Rozprawę prowadzi radca Swarczewski.

### Zmarli we Lwowie:

Dnia 15 listopada br.: Janina Matkiewicz, lat 23, gruźlica płuc i krtań; Józef Singer, syn kupca, lat 7, zakażenie krwi przy szkarlatynie; Marya Reimann, żona konduktora kolei państwowych, lat 34, cięża zam.; Maryan Bojków, syn zarobnika, lat 3, zapalenie płuc po krztuścu; Eliaz Kalinowski, stróż domowy, lat 50, gruźlica płuc i krtań; Anastazy Kalita, zarobnik, lat 72, rozedna płuc; Jan Czerwiński, emeryt, lat 61, rak żołądka; Alfred Łoteczek, podurzędnik kolei państwowych, lat 63, wada serca; Edmund Almes, syn zarobnicy, 2 dni, drgawki; Helena Kowalczyk, córka konduktora kolei państwowych, nieżywo urodzona; Olga Szelest, córka woźnego p., 6 tygodni, zapalenie opon mózgowych; Józefa, Anna recte Wasylak Giltner, córka kowala, lat 23, otrucie fosforem. Razem dziesięć wypadków śmierci naturalnej, dwa wypadki śmierci przypadkowej, przez otrucie fosforem i przedwczesne urodzenie.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu H w Ław. Czy warto zawiadamiać publiczność o wszystkich pojedynkach, do tego oficerskich, a zwłaszcza o tych, które do skutku nie doszły?

P. Ad. Kr. w Dr. Książka p. Józefa Olszewskiego o „Burokracyi” kosztuje 4 korony (Księgarnia Polska). Wyjdzie ona także w języku niemieckim.

Zakład. Wstęp na galerję w Radzie państwa jest zasadniczo wolny, gdyż posiedzenia są publiczne. Potrzeba jednakże w przeddzień posiedzenia postarać się o kartę wstępu w kancelaryi parlamentarnej, lub uzyskać ją za pośrednictwem jednego z posłów.

### Przyjechali do Lwowa

Dnia 19 listopada b. r.

**Hotel George'a.** Br. E. Harsdorf z Krasnostawiec, K. Anczyc z Krakowa, A. Eastowiecka z Lipnik, L. Schwanefeld z Tarnowa, J. Domaniewski z Kalisza, P. Dmochowski z Warszawy, A. Gorayski z Modrówki, S. Bogusz z Borysławia, M. Libermann z Drohobycza, D. Pogłódowski, L. Brokl z Sudkowie.

WŁADYSŁAW REYMONT.

## CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

77

Ale już Antek przyskoczył i osłonił i również krzyżeć począł:

— I ta przywótrzę, że lakudra jest i włók, ja!... — wołał nieprzytomnie i gadał, co mu ślina na język przyniosła.

Nie skończył, bo stary, rozwścieklony już teraz do ostatka, trzasnął go tak w pysk, aż rymnął łbem na oszkloną szafkę i z nią razem zwał się na ziemię... Porwał się rychło okrwawiony i runął na ojca.

Rzucili się na siebie jak te dwa psy wściekłe, chycili się za piersi i wodzili po izbie, miotali, bili sobą o łóżka, o skrzynie, o ściany, aż łby trzaskaly. Krzyk się podniósł nieopisany, kobiety chciały ich rozerwać, ale przewalili się na ziemię i tak zwarci całą nienawistą i krzywdami, tarzali się, gnietli, dusili...

Całe szczęście, że rychło rozerwali ich sąsiedzi i odgradzili od siebie.

Antka przeniesli na drugą stronę i zlewali wodą, tak osłabił z umęczenia i upływu krwi, bo twarz miał porożcinaną o szyby.

Staremu nie się nie stało; spencer miał nieco podarty i twarz podrapaną i aż siną ze wściekłości.

Szłał i powygniał ludzi, co się byli zlecieli, drzwi od sieni zamknął i siadł przed kominem.

Ale uspokoić się nie mógł, bo mu ciągiem wracało przypomnienie tego, co na Jagnę wypowiedzieli, a żgało go to w serce, jakby nożem.

— Nie daruję ja ci tego, psie jeden, nie daruję! — przysięgał sobie w duszy. — Jakże, na Jagusię...

Ale wnet przychodziło mu do głowy i to, co nieraz już słyszał o niej, co dawniej pogadywali, a na co nie zwracał uwagi! Gorąco mu się robiło, i dziwnie duszno, i dziwnie markotno.

— Nie prawda, pleciuchy i zazdrośniki, wiadomo! — wykrzyknął w głos, ale coraz więcej mu się przypominało gadań ludzkich. — Jakże, rodzony syn powie, to nie mają szczekać! Ścierwał — ale żarli go te wspominki jak ogień.

A gdy Józia posprzątała ślady bitwy, a w końcu, choć i późno, podała kolację, spróbował ziemniaków i położył łyżkę: nie mógł przekłnąć.

— Zaspasłeś obroki koniom? — zapytał Kuby.

— Przeciech...

— Gdzie Witek?

Po Jambroża poleciał, by Antkowi głowę opatrzyć. Gęba mu spuchła, kiej garnek! — dodał i wyniósł się zaraz, bo księżyc świecił, a on się dzisiaj wybierał pod las na polowanie. — Juchy, chleb ich rozpiera, to się biją! — mruczał.

Stary też poszedł na wieś, nie wstąpił jednak do Jagny, choć się w oknach świeciło, zawrócił z pod samych drzwi i polazł drogą ku młynowi.

Noc była chłodna, wyskrzona, przymrozek ścinał ziemię, księżyc wisiał wysoko i tak jasno świe-

cił, że cały staw rozskrzył się jakby żywym srebrem; drzewa rzucały długie, chwiejne cienie na drogi puste. Późno już było, światła w domach gasły, ino bielone ściany występowały mocniej ze sadów nagich; cisza i noc ogarniała wieś całą, jeden młyn turkotał tylko wciąż i woda bełkotała monotonnie. Maciej chodził to tą, to drugą stroną stawu i nie wiedział co z sobą począć; nie uspokoił się, gdzie tam! — jeszcze bardziej rozbierała go złość i nienawiść, aż i do karczmy poszedł, posłał po wójta i prawie do północy pił, ale robaka nie zalał... Jeno jedno postanowienie powziął.

Rano nazajutrz, skoro jeno wstał, zajrzał na drugą stronę. Antek leżał jeszcze i twarz miał obwiązaną w skrwawioną szmatę, ale się uniósł nieco.

— Wynosta mi się w ten mig z chałupy, żeby mi śladu po was nie ostał! — krzyknął. — Chcesz wojny, chcesz sądu, idź do sądu, skarż mnie, dochodź swojego. Coś swoje posiał, na zwiesnę zbierzesz, a teraz wynoś się rykn! Niech moje oczy was nie widzą! Słyszysz! — syknął, bo Antek patrzył, ale nie odpowiadał... i zaczął się wolno ubierać.

— Żeby mi do południa już was nie było! — zawołał jeszcze z sieni.

Antek i na to nie odrzekł, jakby nie nie słyszał.

— Józka, zawołaj Kubę, niech założy kobyłę do wozu i wywiezie ich gdzie chcą!

— Hale, kiej Kubie cosik jest, leży na werku i jęczy ino, a powie, że całkiem wstać nie może, tak go ten kulas krzywy boli.

(C. d. n.)

